

Jan Krzysztof Ardanowski

11 listopada o 00:08 ·

Uwagi do „Listu otwartego” Pana Ministra Krzysztofa Jurgieła

Koleżanki i Koledzy Rolnicy,

jak wiecie, staram się nie odpowiadać na zaczepki na Fb. Jednak zarzuty oparte na konfabulacji i chorej wyobraźni, publikowane jako „list otwarty”, czyli nie do adresata, ale do nas wszystkich, nie mogą pozostać bez odpowiedzi z mojej strony. Pragnę przeprosić, że tekst jest trochę długi, ale trudno...

Pan Krzysztof Jurgiel raczył być opublikować „List otwarty” do nowego Ministra Rolnictwa Pana Grzegorza Pudy, w którym z jednej strony chwali się, jak wiele znakomitych rozwiązań w rolnictwie wprowadził w czasie pełnienia przez siebie funkcji ministra, z drugiej zaś strony poucza młodego ministra, co ma on robić w czasie swojego urzędowania. Generalnie minister ma robić analizy, raporty, monitorować i aktualizować dokumenty z czasów Min. Jurgieła. Czyli nie powinien podejmować w tym trudnym czasie decyzji ratujących rolnictwo, reagować na sytuację rynkową, walczyć ze skutkami COVID-19, poprawiać pozycję rolników w łańcuchu żywnościowym itd., co wydaje się oczywistym i koniecznym obowiązkiem każdego, kto byłby obecnie ministrem, ale poprawiać strategię i programy oraz korzystać z pomocy Pana Jurgieła.

Mógłbym powiedzieć, że wsparcie nowego ministra przez Pana Krzysztofa Jurgieła to „pocałunek śmierci”, bo chociaż nie zgadzam się z Grzegorzem Pudą w sprawie ustawy o zwierzętach, to nie traktuję Go jako wroga i życzę Mu dobrze, oraz nie chciałbym, by skończył jak Minister Jurgiel, odrzucony przez rolników, obśmiany przez media, odwołany ze względu na spadające poparcie dla PiS na wsi.

Przecież właśnie ze względu na pogarszającą się sytuację na wsi i rosnące niezadowolenie rolników z rządów PiS w wykonaniu Min. Jurgieła zostałem poproszony o przejęcie kierowania resortem w czerwcu 2018 roku. Nie do mnie należy ocena mojego urzędowania, ale, pomimo różnych błędów, wielkich problemów i kłód rzuconych pod nogi m.in. przez odsuniętego ministra, wydaje się, że to nie był najgorszy czas dla rolników, czemu dali wyraz głosując na PiS i protestując przeciwko mojemu odwołaniu.

Pan Minister Jurgiel chwalenie się zawarł w 22 punktach przedstawionych w liście do Min. Pudy. Pozwólcie Państwo, że nie będę komentował całości tego „mydła i powidła”. Są tam np. zapisane pewne działania wprost wynikające z przepisów Unii Europejskiej, realizujące możliwości, jak wprowadzenie zaliczek i składanie wniosków przez Internet. Min. Jurgiel mówi, że brał udział w pracach nad nową WPR, co nie jest chyba wielką łaską ze strony kogoś, kto ma taki obowiązek. Wymienione są jako osiągnięcie Min. Jurgieła działania strategiczne, prowadzone już po przejęciu odpowiedzialności przeze mnie. Głównie chodzi o różne dokumenty przygotowywane przez Podsekretarza Stanu Ryszarda Zarudzkiego.

Przykładowy „sukces” Min. Jurgieła, to przyjęcie Strategii Zrównoważonego Rozwoju Rolnictwa przez Radę Ministrów w październiku 2019 r, czyli prawie półtora roku po odwołaniu Ministra Jurgieła.

Wspomnę o jeszcze tylko o jednym „sukcesie” Min. Jurgieła: pkt 22. cyt. „Zlikwidowanie nieprawidłowości w hodowli w stadninach koni arabskich”. Uprzejmie proszę Pana Ministra Jurgieła, by o swoich działaniach związanych z końmi arabskimi raczej milczał, bo naprawienie szkód wizerunkowych tych działań i odbudowanie zaufania do polskiej hodowli kosztowało mnie osobiście i moich współpracowników wiele wysiłku i kilkuletniej pracy, a Skarb Państwa wiele środków. Sytuacja w stadninach jest obecnie dość dobra, choć do idealnej jeszcze wiele brakuje, ale jeszcze ten i ów z niechętnych PiS dziennikarzy i działaczy, przypomina przejęty przeze mnie, jak mówią, bałagan po poprzedniku.

Cóż, te i inne „sukcesy” Pana Krzysztofa Jurgieła, wymienione w liście otwartym do Min. Pudy, jako wzory do naśladowania, w które on zapewne wierzy, można by złożyć na karb słabnącej pamięci, przemęczenia umysłu ciężką pracą intelektualną w Brukseli lub osłabieniem ośrodka odpowiedzialnego za logiczne myślenie, spowodowanego czynnikami, które m.in. powodują senność.

Właściwie nie należałoby reagować, jednak Pan Minister Jurgiel w tym liście raczył sformułować także zarzuty wobec mojego urzędowania. Tego już na karb osłabionej pamięci, czy jej zaników złożyć się nie da.

Jest dla mnie oczywiste, że czym bardziej zaostrza się walka rolników z „Piątką dla zwierząt”, a ja coraz mocniej pokazuję jej szkodliwość i apeluję o opamiętanie się kierownictwa PiS, tym bardziej będę poddawany różnym atakom. Słyszałem o poszukiwaniu różnych „haków” na mnie i dezawuowaniu moich działań. Cóż, wiele osób takimi metodami, insynuacją, grubymi nićmi szytymi oskarżeniami, kubłami pomyj, walczy, nie mając argumentów merytorycznych. Nie tylko Min. Jurgiel pozwolił sobie na krytykę. Także część działaczy opozycji, widząc, że nie zamierzam zmieniać barw politycznych i przechodzić do partii opozycyjnych, zaczyna mnie atakować. Np. spośród działaczy Konfederacji już nie tylko weteran wszystkich chyba partii, pan Krzysztof Tołwiński z Podlasia, słysząc, że w jakimś kościele dzwonią (taka jest wartość jego informatorów) uaktywnił się w krytyce. Pośród paru innych „specjalistów od zarządzania” odezwał się z krytyką również weteran szerokiego spektrum partyjnego, obecnie działacz Konfederacji, b. Minister Rolnictwa pan Wojciech Mojzesowicz.

Wśród byłych i aktualnych ministrów obowiązywał pewien niepisany zwyczaj, by, znając złożoność problemów rolnictwa i ograniczenia w podejmowanych decyzjach, nie „okładać się” politycznym cepem, ale cóż, pewna klasa i kultura przestaje obowiązywać.

Odniosę się do kilku podnoszonych przez oponentów zarzutów. Nie chodzi mi np. o krytykę ze strony Min. Jurgieła dotyczącą mojej polityki kadrowej. Starałem się opierać na ludziach uczciwych i kompetentnych. Nie znam wśród nich osób „niewiarygodnych, skompromitowanych, a tym bardziej współpracowników byłych służb”, jak o nich mówi Min. Jurgiel. To trzeba udowodnić, chyba, że Pan Jurgiel ma jakąś specjalną wiedzę na ten temat. Ja takiej wiedzy nie mam. Odniosę się do tych trochę ważniejszych zarzutów.

1. Europeoseł powinien wiedzieć, że negocjacje Wieloletnich Ram Finansowych prowadził Premier Morawiecki, a nie ja, zaś szczegóły wdrażania doprecyzowuje, ze względu na harmonogram prac w Radzie, obecny minister. Czy Pan Europeoseł Jurgiel chce zakwestionować wielkość środków wywalczonych dla Polski przez Premiera Rządu Zjednoczonej Prawicy? Czy może uważa, że polski

Komisarz Janusz Wojciechowski nie zadbał o wystarczające środki dla całego rolnictwa europejskiego? Może należy się skoncentrować na pracy merytorycznej w Parlamencie Europejskim, gdzie sprawy rolnictwa europejskiego przybierają raczej niepożądany przez rolników kierunek?

2. Krajowa Grupa Spożywcza jest budowana, w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa, przez Ministerstwo Aktywów Państwowych, które przejęło nadzór na spółkami Skarbu Państwa. To, chyba były minister, ważny polityk, powinien wiedzieć. Odsyłam do ustawy o działach. Jestem przekonany, że chociaż z opóźnieniem, ten holding powstanie i będzie w niedalekiej przyszłości pełnił ważną rolę stabilizującą na rynku surowców rolniczych. Jest oczywiście wielki opór różnych grup przedsiębiorców, żerujących na rolnikach, którym aktywna rola państwa jest nie w smak. Popiera ich, niestety, część polityków.

3. Likwidacja Rady Dialogu Społecznego. Tak, ten dość fikcyjny twór nie był wystarczający do realnych konsultacji polityki rolnej. Ja traktuję relacje z organizacjami rolniczymi zdecydowanie poważniej, niż mój poprzednik, choćby dlatego, że z nich, jako rolnik, wyrosłem i się od rolników nie odzegnuję. Do uzgadniania polityki rolnej z rolnikami zostało powołane, z inicjatywy i pod patronatem Prezydenta Andrzeja Dudy, Porozumienie Rolnicze. Akces zgłosiło ok. 160 organizacji związanych z rolnictwem, w tym wszystkie liczące się organizacje związkowe i Izby Rolnicze. Porozumienie Rolnicze, w imieniu wszystkich polskich rolników, przyjęło wspólną, jednoznaczną deklarację przeciwko „Piątce dla zwierząt”, przekazując ją Panu Prezydentowi Dudzie z prośbą o zawetowanie, jeżeliby ta szkodliwa ustawa kiedyś do Niego trafiła.

4. Pan Jurgiel formułuje zarzuty o jakichś nieprawidłowościach pod adresem wielu instytucji okołorolniczych. Pomijając fakt, że wszystkie te instytucje są odrębne od ministerstwa, co były minister powinien wiedzieć, to podlegają przepisom prawa i są kontrolowane. Jeżeli Pan Jurgiel wie o nieprawidłowościach mnie nieznanymi, to jego obowiązkiem jest powiadomienie prokuratury. Oczekuję, wręcz się domagam od Pana Jurgiela, skierowania wniosków do prokuratury wobec tych instytucji, bo w przeciwnym razie uznam to za podłe oczernianie bez dowodów takich ważnych podmiotów, jak Krajowa Spółka Cukrowa, KOWR, przekształcona Centralna Biblioteka Rolnicza, czy inne. Dość opluwania poważnych instytucji i pracujących tam ludzi na podstawie kłamliwych zarzutów, które rodzą się w chorej głowie.

Odniosę się oddzielnie do powtarzanej jak mantra sprawy spółki Eskimos i ponoć jakichś nieprawidłowości z nią związanych. Kłamstwa wielokrotnie powtarzane mogą zasiać niepokój u wielu osób nie mających wiedzy w tej sprawie.

Otóż w 2018 roku, ze względu na nie występujący nigdy wcześniej urodzaj jabłek (ok. 6 mln ton wobec średnich zbiorów ok. 3 mln ton w latach poprzednich) podmioty skupujące tzw. jabłka przemysłowe na koncentrat, wśród których dominująca, wręcz narzucająca ceny, jest niemiecka firma Dohler, chciały wymusić na sadownikach cenę 10 groszy za kilogram jabłek, a niektóre jeszcze mniej. Zdenerwowani i przerażeni sadownicy zwrócili się do mnie o pomoc. Także politycy mojej partii PiS z okręgów sadowniczych, bojąc się gniewu rolników i protestów przed zbliżającymi się wyborami samorządowymi, błagali o zaradzenie problemowi. Jednym z najbardziej przerażonych sytuacją, zabiegający u mnie o zorganizowanie pomocy sadownikom był poseł z regionu radomskiego Marek Suski. Podjąłem decyzję, nie mając praktycznie czasu, ani możliwości prowadzenia konsultacji z firmami skupowymi, zastraszonymi przez Dohler'a, by skorzystać z oferty jedynej firmy, która nie była uzależniona od niemieckiego gracza rynkowego i gotowa była przeprowadzić skup jabłek przemysłowych do swojego przetwórstwa, za wyższą, niż narzucona przez rekiny na tym rynku, cenę. Tą firmą była giełdowa, polska spółka z wieloletnim doświadczeniem na rynku owoców i warzyw

Eskimos. Warunkiem podjęcia się tego ekstremalnie trudnego przedsięwzięcia, przy obstrukcji ze strony innych firm, było udzielenie gwarancji dla zaciągniętego przez spółkę komercyjnego kredytu w jednym z polskich banków. Taka gwarancja, dla zapewnienia pomocy polskim rolnikom, po sprawdzeniu realności przedłożonego planu skupu, została udzielona przez KOWR. Wypłata przekazywanych w transzach i kontrolowanych przedstawianymi listami wypłat środków, była dokonywana przez bank bezpośrednio na konta rolników. Dzięki informacji o podjętych przeze mnie działaniach i prowadzonym skupie przez spółkę Eskimos, cena jabłek przemysłowych wzrosła na wszystkich skupach do poziomu akceptowanego przez sadowników, to jest 30-35 groszy za kilogram. W ten sposób kwota ok. 600 mln złotych różnicy między ceną 10 groszy, a ceną faktycznie wypłaconą po interwencji Eskimosa, przy niewielkim w skali rynku jego skupie, trafiła do sadowników, a nie niemieckich i krajowych przetwórców. Jednak tak mocne uderzenie w interesy trzymających od lat chłopów za gardło firm przetwórczych i powiązanych z nimi pośredników musiało mocno zabołeć. Dlatego zaczęła się napaść i na Eskimosa, i na kierownictwo KOWR, w której udział wzięło wiele osób i instytucji, w tym służby specjalne. Okazało się, że wielu osobom nie podobało się, by chłopcy mieli coś do powiedzenia na rynku. Były wstrzymywane lub opóźniane kolejne transze kredytu, donosy trafiały na najważniejsze biurka w państwie, nie kończące się kontrole i kontrole kontroli, by skup nie wyszedł. Może Eskimosa ta akcja przerosła i na pewno nie spodziewał się takiego bezwzględnego ataku. Mnie jest przykro, że państwo polskie zawiodło i, wbrew mej woli, nie wywiązało się ze zobowiązań, w sposób na piśmie uzgodniony, wobec spółki, która zdecydowała się pomóc rządowi w rozwiązaniu problemu polskich sadowników. Obecnie trwają rozliczenia między KOWR, a spółką, która nie z własnej winy popadła w kłopoty. Trwa sprzedaż produktów, zgromadzonych w magazynach KOWR, a także przerób części tych produktów na inne, poszukiwane na rynku. Ja, prawdę powiedziawszy, mając tę wiedzę i doświadczenie teraz zastanowiłbym się, czy wtedy, nie mając żadnego wsparcia ze strony rządu, ani parlamentarzystów PiS, którzy chwilę wcześniej błagali o interwencję w sadownictwie, podjąłbym decyzję o skupie. Jednak wtedy to była jedyna realna pomoc dla oszukiwanych sadowników i świadomie taką decyzję podjąłem. Biorę za nią pełną odpowiedzialność. Rolnicy nie mogą być okradani, a państwo, nie tylko wtedy, moją decyzją, ale i w przyszłości powinno rolnikom pomagać, nawet jeżeli rozwścieczy to różnych lobbystów i powiązanych z nimi polityków.

Szanowni Państwo, zamierzam do wielu kłamliwych zarzutów, obojętnie przez kogo formułowanych, szczegółowo się odnosić, jeżeli będzie taka potrzeba. Nie może bowiem kłamstwo, plotka, fałszywe oskarżenie pozostać bez odpowiedzi.

A to, że będę atakowany i opluwany za moją postawę i opowiedzenie się po stronie rolników przy „Piątce dla zwierząt”? Cóż, obrona prawdy zawsze kosztuje...